

## Trzy źródła



1397–2017

620 lat osadnictwa tatarskiego  
w Wielkim Księstwie Litewskim

# Trzy źródła

Musa Çaxarxan Czachorowski

Selim Mirza Chazbijewicz

Adas Jakubauskas



Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej  
Najwyższe Kolegium Muzułmańskie  
Białystok 1438/2017

Redakcja, opracowanie, korekta:  
Musa Çaxarxan Czachorowski



15-207 Białystok, ul. Piastowska 13 F  
tel./fax (+48) 85 732 40 23, tel. kom. (+48) 605 612 137  
e-mail: mzm@mzm.pl, www.mzm.pl

Copyright by Authors

Copyright by Najwyższe Kolegium Muzułmańskie  
Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, Białystok 1438/2017

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych  
i Administracji

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-65802-02-6

Skład, druk i oprawa:  
Agencja Wydawnicza „Argi” s.c.  
50-542 Wrocław, ul. Żegiestowska 11  
www.argi.pl



## Nasi to są poeci

**S**zczęśliwy jest naród, który ma swojego poetę – mówi dawne porzekadło. Jakże więc szczęśliwa jest nasza niewielka społeczność, mająca przecież aż trzech poetów! Wprawdzie jeden z nich urodził się i mieszka na Litwie, jednak z polskimi Tatarami, z Polską w ogóle, łączą go rozliczne, nie tylko rodzinne koneksje. Mamy zatem trzech tatarskich twórców różniących się wiekiem, doświadczeniem życiowym, percepcją poetycką, ale przecież wyrastających z jednej i tej samej gleby, jaką jest tatarszczyzna.

Ten zbiór poezji trzech autorów publikujemy nieprzypadkowo i nie jedynie po to, aby w wolnej chwili poczytać sobie wiersze. Nasza tatarska wspólnota muzułmańska – jeśli chce się rozwijać i obok tożsamości etnicznej i religijnej budować również swą tożsamość kulturową – musi czerpać sama z siebie, brać to, co w niej jest najlepsze i z tego korzystać. Muzułmański Związek Religijny w RP czuje się odpowiedzialny za możliwie szerokie edukowanie społeczności, stąd też taka różnorodność naszych publikacji.

Oto więc nasi poeci – Tatarzy i muzułmanie – oraz ich wiersze. Odmienne od siebie, jak odmienne są ludzkie losy, ale przecież podobne w podskórnej wrażliwości, w odnajdywaniu się w tatarskiej i muzułmańskiej stylistyce. Ukazują nam swój poetycki obraz widzenia świata, swoją wrażliwość, która teraz i nam, czytelnikom, pozwala wnikać w krajobrazy ich wier-

szy. Tego co piękne i dobre, nie musimy wcale szukać po świecie: mamy to przecież u siebie!

*Tomasz Miśkiewicz*

Mufti Rzeczypospolitej Polskiej  
Przewodniczący  
Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego  
MZR w RP

## Spełnienie w słowie

„Trzy źródła” to efekt spotkania trzech poetów – Tatarów – dziedziców Wielkiego Księstwa Litewskiego, egzystujących jednak w różnym otoczeniu kulturowym i społecznym. Tytuł zbioru nasuwa porównanie do miejsca magicznego – położonych na wysokości 1140 m n.p.m. na zalesionym obszarze Doliny Bielańskiej – *Trzech Źródeł*, których nazwa pochodzi od trzech krynic dobrej wody wytryskujących w tej okolicy.

Wartością prezentowanego zbioru jest ciężenie ku temu, co uniwersalne. Wiersze Czachorowskiego, Chazbijewicza i Jakubaskasa niezależnie od tego, czy wypływają z doświadczenia jednostki, czy też z dziedzictwa historii, kultury, religii – są samopoznaniem. Zbiór ten wpisuje się zatem w rozumienie poetyckiego przekazu bliskiego filozofii nowożytnej. Wyrasta „z pamięci jako źródłowego zatrzymywania tego, co z rzeczy istniejących najbardziej nas obchodzi”. Zapoznając się z jego treściami, można twierdząco odpowiedzieć na pytanie Heideggera „Czy poetycki namysł może przypomnieć o byciu, w którego zapomnieniu żyjemy?”<sup>1</sup> Trzy różne sposoby ujęcia w poetyckiej formie tego, co istotne, stanowiące doświadczenie pokoleń i tego, co jednostkowe, indywidualne. Bycie staje się przez słowo.

Całość otwierają wiersze Musy Czachorowskiego. I choć pisze się o wielowymiarowości i wielokulturowości jego poezji,

<sup>1</sup> Przytoczenia z Heideggera za M. Kostyszak, *Martin Heidegger – rękodzieło myślenia*, Wrocław 1997.

to w jeszcze innym aspekcie pojawia się ona w zbiorze „Trzy źródła”. W jedno łączą się tu wierzenia skoncentrowane na swoistym pojmowaniu natury, słowiański i stepowy świat ludowych inspiracji oraz wartości z kręgu religii i kultury islamu. Pierwsze z nich pomagają w zapanowaniu nad uczuciami i emocjami. To liryka bezpośrednia, liryka uczuć. To opowieść o tym, co przeżywamy, co nas niepokoi, wytrąca z równowagi, a co ustępuje wobec stałości natury, której jesteśmy nieuświadomianą częścią: „Poskrobałem korę, posmakowałem. / Rzeczywiście, drzewo. / Wrosnięte mocno w ziemię, sięgające nieba. / Potupałem trochę dokoła, poszurałem obcasem: / faktycznie, ziemia...” (s. 18).

Natura jest zatem wartościowym, bo ponad wszystko stałym, układem odniesienia. A to, co stworzone ma głęboki sens: „I naraz pojąłem, że to wszystko było jakby dla mnie: / Drzewo, niebo, deszcz, / Nawet ja sam byłem dla siebie. / Jednocześnie byłem też dla drzewa i nieba...” (s. 19).

Ów motyw jest też obecny w wierszu \* (*Wyszedłem z domu; gdzieś musiałem się spieszyć*) (s. 20). Powrotem do Domu jest uświadomienie sobie, że Stwórca – stworzenie – to, co stworzone przez Boga, ale i przez człowieka, stanowi jedność: „Oparłem się o ścianę, ściana mnie wciągnęła, / w krwiobiegu dusznych cegieł poczułem jak jęczy [...] Byłem i nie byłem, rozdmuchany w powietrzu, / osiadałem na liściach i porastałem trawą. / Spłynąłem po korzonkach pod powierzchnią ziemi, / aby zaraz wypłynąć w płytką kałużę [...] A to dopiero, bulgotało coś we mnie, / Jesteś wielki, Boże!...” (s. 20–21).

Ta świadomość porządkuje chaos codzienności, gdy w ciągłym pośpiechu gubi się i zatracą poczucie sensu: „Wyszedłem z domu; gdzieś musiałem się spieszyć, / czułem bowiem to podskórne zniecierpliwienie, / mrowienie między łopatkami, /



które pogania nas nie wiadomo po co, / skoro tam gdzie trzeba i tak się nie spóźnimy. / Jednak równie dobrze mogłem właśnie wracać / z wielogodzinnej wędrówki bocznymi ulicami, / w nadziei, że któryś krok zbliży mnie wreszcie do Boga..." (s. 20).

Drogą są zatem przeblýski refleksji – ulotne chwile zbliżające ku odnalezieniu Celu. Jednak ten świat wewnętrznych przeżyć, oswajanych przez Absolut i Naturę, z wyraźnie wyeksponowanym „ja” lirycznym ustępuje miejsca światu, w którym istotna jest adresatka wierszy. W tym nurcie mieści się historia pewnej miłości, czystej, niewinnej, bielszej „ponad kwiaty hyzopu”, idealnej i niespełnionej, a może tylko zapis niezwykłego Spotkania z Drugim – o podobnym stopniu wrażliwości: „I rozjaśni się mrok, / zabłyśniemy w porannym słońcu / niczym gorejący krzak, / niczym rajskie ptaki. / Rozłożymy szeroko ręce / i polecimy prosto w twoje oczy, / na spotkanie Wszzechmogącego.” (s. 17).

Ta opowieść o uczuciach między dwojgiem się nie kończy. W innej konwencji i pod wpływem innej tradycji rozbrzmiewa w ustach porzuconej dziewczyny i pragnieniach młodego Tatara. Wiersze ubrane w formę piosnki ludowej \* (*Och, jam biedna, ja bogata*) (s. 23), \* (*Pojechał Tatar młody na rumaku karym*) (s. 28–29) przenoszą czytelnika w świat wartości i moralności słowiańskiej, i tej z dalekiego stepu.

Jeszcze inną – narracyjną formę przyjmują wiersze o nakazach wiary, inspirowane Koranem, lecz uniwersalne w swej wymowie. To liryka pośrednia. Przedmiot opisu stanowią wszyscy, którzy łamią Boże przykazania przez materializm, pychę, bałwochwalstwo, grzechy języka. Ich wady można zestawić jedynie z dogmatem Wiary w Sąd Ostateczny: „Mówią, że wierzą w Boga, lecz odgradzają się od Niego / swoimi czynami, z których nic dla nich nie wynika / i w Dniu Sądu nie będą mieli w czymkolwiek oparcia.” (s. 24).

Wydaje się, że tylko takie zestawienie ma sens, bo wówczas napominanie jest prawdziwą troską o zbawienie drugiego, ale też troską o samego siebie: „Kochałeś wyłącznie samego siebie, a teraz nie jesteś w stanie / znaleźć kogokolwiek, aby wsparł cię w chwili zwątpienia.” (s. 25).

Całość zamyka wiersz, nawiązujący swą wymową do tytułu jednego z poetyckich zbiorów Czachorowskiego, „Życie na niby”, i brzmiący jak zakończenie innego tomiku jego poezji, „Poza horyzontem”: *Nigdy mnie tu nie było*.

Nieprzypadkowo nazywa się Czachorowskiego poetą uczucia. Z jednej strony stara się on je oswoić, wyciszyć, ugasić, a z drugiej to szeroko pojęte uczucie decyduje o ŻYCIU. Zasadnicze wyznaczniki poetyckiego świata tatarskiego poety to cała gama wewnętrznych przeżyć, uczuć i osvajanych wciąż emocji – w zetknięciu z Drugim, z Naturą, ze Stwórcą. Jest ich jednak wciąż za mało, by powiedzieć „żyłem” – por. \* (*To było piękne, to było kiedyś*) (s. 30).

Czachorowski to poeta oddziałujący na zmysły odbiorcy. Mistrz synestezji, niestroniący od oryginalnych porównań, metafor, w tym animizacji i personifikacji. Pełnia środków poetyckiego przekazu sprawia, że można powtórzyć za Heideggerem, iż „Mowa jest domostwem bycia”.

Kolejny tatarski poeta – Selim Chazbijewicz nadał części swoich wierszy formę sonetów. Z kilku powodów jest to forma nieprzypadkowa. Została bowiem ukształtowana pod wpływem bliskiej autorowi poezji arabskiej, a odrodzona i żywa w epokach romantyzmu i Młodej Polski – w szczególnie sposób otwartych na Orient, jego przekaz i dziedzictwo. W sonetach ze zbioru „Trzy źródła” (por. *Sonet o Olsztynie*, s. 33) widoczne są m.in. wpływy Mickiewicza, który zburzył klasyczny podział tego gatunku na narracyjne tetrastychy i refleksyjne tercyny,

„oddając refleksji” trzy ostatnie wersy. W sonetach narodowego wieszcza, ale i w twórczości młodopolskich poetów szczególnego dramatyzmu wypowiedzi nadają wezwania do miejsc i ludzi. Liryka inwokacyjna charakteryzuje też sonety Chazbijewicza – jest obecna choćby w pełnym ekspresji i bólu przywoływaniu Krymu (por. *Sonet o Krymie*, s. 44). Jeśli chodzi o środki stylistyczne warto zwrócić uwagę na oryginalne metafory – jak choćby te z *Sonetu o Olsztynie* (s. 33), „gdzie chmury na niebie rysują obraz jezior” czy te niezwykle przejmujące z opowieści o losach Krymu: „upadłeś bez czucia na bruk w rosyjskie błoto”, a także na zastosowanie przerzutni. Romantycy i poeci młodopolscy posługiwali się przerzutnią, by spotęgować napięcie, wywołać nastrój oczekiwania. Przerzucenie części zdania do kolejnego wersu burzy naturalną harmonię wiersza, wprowadza dysonans. Podobnie u Chazbijewicza. Dzięki nim poeta ożywia miejsca i historię.

Sonetowi towarzyszy ponadto związek kompozycji tematycznej z kompozycją budowy wiersza. Mistrzostwo Chazbijewicza polega na ujęciu w kilkunastu wersach biografii człowieka bądź historii miejsca, a także tego, co jest ich dziedzictwem dla kolejnych pokoleń. Zatem forma tego gatunku lirycznego doskonale pasuje do opowieści o ważnych dla poety geograficznych i historycznych punktach odniesienia, a także o ludziach – bohaterach historii, patriotach, twórcach, filozofach, mistykach, konwertytach. Zbiór Chazbijewicza to dla czytelnika swoisty przewodnik po tym, co ważne i co ukształtowało autora wierszy.

Bohaterami są nieustający w poszukiwaniu prawdy buntownicy, prześladowani za poglądy, ale wolni w swojej wewnętrznej emigracji. Jest to szczególny wymiar wolności. Może jedyny: „Jak sztandar niewidzialny, twórczy wolnej sztuki, / Tej, co nie ulega modom ani władzy, / Jak sztandar wolności, który każdy

nosi / W sobie, w swojej duszy do końca, w pejzażach dzieciństwa, / Wołaniu matki, brzęczeniu pszczoł miodnych, / Drózkach leśnych przez mrówki wydeptanych.” (s. 45).

Do postaci przywoływanych przez tatarskiego poetę należy Józef Mackiewicz – pisarz, publicysta, urodzony na początku XX wieku, którego życie i twórczość przypadły na czasy sanacji i nowego porządku świata, ufundowanego przez Sowietów. Chazbijewicz w krótkiej formie sonetu zawarł cały tragizm postaci dwóch światów – tego, który odszedł na zawsze i tego, z którym trzeba się rozliczyć i w którym trzeba się odnaleźć. Kolejnym bohaterem chazbijewiczowych wersów jest „zaszczuty przez bolszewików poeta wolnych stepów”, piewca Krymu, Maksymilian Wołoszyn. Dołączają do niego jeszcze bardziej otwarci na dialog ze Wschodem: Rene Guènon i Martin Heidegger. Pierwszy z nich przeszedł długą drogę poszukiwań i fascynacji – od ezoteryzmu przez hinduizm, mistykę chrześcijańską, mistykę arabską aż po sufizm. Drugi odrzucił stechnicyzowany Zachód na rzecz tego, co jeszcze nieskazywane, indywidualne, jednostkowe – owej nici łączącej z byciem. Bliska więc mu była poezja Rilkego, walczącego o podmiotowość i tożsamość jednostki. W wierszu *Motyw z Heideggera* (s. 38) Chazbijewicz uobecnił dwie ważne kategorie filozoficznego systemu XX-wiecznego myśliciela – bycie i czas: „Czas wokół mnie przechodzi splata / Dzień po nocy i dzień po dniu / Jak po deszczu świat trawy powietrze / Tak wstaję wypłukany wykształcony istniejący / Jesienią latem dążący do siebie / By stwarzać godziny w kropli wody / Być tą wodą w kropli / Być uciekać nie widzieć // Czasem ognie wieczorne patrzę / Jak idę coraz bardziej rozchodzony na drodze do siebie / Wielbię drózkę wśród kwiatów którą / Być nie mogę już dłużej – bowiem / Rozchodzony idę by wielbić bycie...”.

W przekazie Chazbijewicza jest wszechobecny mistycyzm, łączący kultury, religie i tradycje z TAJEMNYM, a zarazem je przekraczający: „Nie będzie aniołem ale każe iść / Dokąd do dalekiego / Ogrodu tajemnic i w bólu tam gdzie zapadają / Się demony tantry i gdzie tańczy oszalały / Sziwa pijący some tak jak i ja / Kapłan Swedenborga w ciemności / Listopadowej nocy / Jakże sam...” (s. 35).

Bliscy są mu mistycy, wychodzący poza swoje kulturowe dziedzictwo, a może szukający podświadomie tego, co rzeczywistość jest ich dziedzictwem? Tak jak czuwaski autor nowatorskich wierszy wzorowanych m.in. na poetyce R. M. Rilkego i G. Apollinaire’a, kolejny „poeta bycia”, Gennadij Ajgi: „Moje nogi przechodzą do nowej / Cywilizacji wyrzucone z miast Eurazji / Krokiem tańca, marsza, / Szukam zaginionych / Szlaków plemion, / Namiotów, / Przebiegam szlakiem stepu, / I pustyni oczy patrzą, jak / Powietrze ucieka spod stóp, / Łapię dzień, / Zdobywam noc, / Świt, / Drzewa stają się zielone, / Woda strumieniem, / Świadomość / Mną.” (s. 39-40).

Bohaterowie jego wierszy są czasem spełnieni, a czasem tragiczni przez swe wybory i/lub przez nieuchronność historii, jak np. Witold Hulewicz, przyjaciel, tłumacz i wydawca Rilkego czy Bekir Czobanzade, poeta tatarskiego Krymu.

Brutalne prawa historii dotyczą także miejsc. Nie tylko zatem przywoływane przez Chazbijewicza postaci, ale i miejsca są wyjątkowe w swym tragizmie. Jest tu opowieść o Olsztynie, w której historia miasta splata się z jego topografią. A oswojone przez poetę miejsca zostaną w nim, być może na zawsze. Jednak dominują, nie tylko ubrane w formę sonetu, tatarskie motywy. Całość przenikają i łączą ze sobą ślady tatarskości – te na Krymie i te w poezji Wołoszyna, i te u Bekira Czobanzadego, a wreszcie i te na cmentarzu tatarskim we wsi Orda. Real-

ne przeplatają się z tymi ze snu – jak oniryczny obraz Buchary. „Sen genetycznej pamięci” to kod zapisany w podświadomości. Wraca się tam i odkrywa praobrazy miejsc i ludzi. Zewsząd wyziera jednak wyjątkowość i tragizm tatarskich losów – „wojen, anarchii, okupacji, wysiedleń, czystek etnicznych, obozów pracy przymusowej, więzień...”. W wierszu *Idę naprzeciw* (s. 46–47) poeta przeciwstawia ich złożoności i niejednoznaczności wszelkie interpretacyjne uproszczenia.

Czytając wiersze Chazbijewicza trudno nazywać go poetą olsztyńskim, gdańskim, tatarskim etc. Jego twórczość wymyka się klasyfikacji. Klucz do swojego, jakże niejednoznacznego, świata daje sam poeta w wierszu *Magia unaoczniona* (s. 36), który zamyka słowami: „We mnie jest pojemna architektura Logosu”.

Myślenie filozoficzne i pokrewna mu poezja Chazbijewicza wyzwala ją „z fundamentalnego lęku, że bywa się bytem, a przecież jest się byciem”.

Ostatni z poetów, Adas Jakubauskas, oprowadza czytelnika po własnym zinterioryzowanym świecie, zamieszkiwanym przez to, co mu bliskie – poezję, kobietę. Ów świat jest źródłem siły, dającym poczucie bezpieczeństwa. W jego opisie przeważa typ liryki bezpośredniej. Czasem przybiera ona kształt liryki inwokacyjnej. Jej adresatką jest – zdaje się – najbliższa z kobiet: „Kim byłbym bez ciebie? / Ziarnkiem piasku / W nieskończonym świecie, / Marzącym o bliskiej / Kochanej duszy...” (s. 54).

Jawi się zawsze jako ktoś stały wobec ambiwalencji uczuć kochanka: „Ze mną – a jakże – / Nie będzie ci słodko... / Jestem cały w wierszach / I w nich płonę, / Zapłaczesz nieraz / Ukradkiem.” (s. 54).

A na zewnątrz? Na zewnątrz jest „życie niczym rzeka [...] takie chłodne i pełne głębin”, po której „płyniemy kruchą łódką”. Jeśli tylko tam poszukuje się sensu życia jest się skazanym

jedynie na nurt „kipiących zdarzeń”. Tak świata może jednak doświadczać tylko ktoś wrażliwy, niepokojąco szczery i bezbronny jak „Don Kichot bez zbroi”, jak „twarz świata pozbawiona maski”. Ocaleniem jest więc miłość: „Wypiję do dna napój twoich oczu / Kiedy odrzucisz woalkę przejrzystą, / Odrzuć więc, odrzuć, / Uśmiechnij się chociaż, / I zawołaj mnie, zawołaj przecież.” (s. 55).

Ocaleniem jest też niczym nieskazona natura: „Lubię wejść w pył przydrożny, / Lubię z pola wyjść na drogę we mgłę, / I cieszyć się przestrzenią, upijać wolnością, / I upaść ze szczęścia na rozgrzaną ziemię...” (s. 53).

Ona jest ukojeniem „w polu zamglonym”. Ona jest świadkiem i częścią rodzącego się uczucia: „Niech więc mnie odurza zapach łąki, / Tak lubię zapach łąki kwitnącej, / Gdy w noc księżycową młoda przyjaciółka / Stała się obrazem wstydliwego kwiatu...” (s. 56).

To „sens i sekrety piękna”. Chociaż i jej zmienność czasami przytłacza, jak w wierszu \* (*Na niebie ani jednej gwiazdy*).

Jest u Jakubauskasa fascynacja przyrodą, szczerością uczuć, poezją. Gdy o nich pisze uwodzi czytelnika porównaniami – „płatki śniegu jak fuga Bacha”, „łąka siwizną ozdobiona, niczym przedwieczny starzec” – jakby na przekór „szarości codzienności i szarości działania”.

*Dr hab. Joanna Kulwicka-Kamińska*  
Centrum Badań Kitabistycznych UMK



### **Musa Çaxarxan Czachorowski**

dziennikarz, poeta, tłumacz, wydawca. Rzecznik prasowy Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, Przedstawiciel MZR w RP na Dolny Śląsk. Redaktor naczelny kwartalnika „Przegląd Tatarski”, redaktor polskiej edycji czasopisma Tatarów litewskich „Lietuvos totoriai”, redaktor prowadzący „Rocznika Tatarów Polskich”. Autor trzynastu zbiorów poetyckich (w tym jeden wspólnie z Selimem Mirzą Chazbijewiczem) oraz licznych publikacji związanych z tematyką tatarską i muzułmańską. Wiersze drukował m.in. w „Odrze”, „Odgłosach”, „Poezji”, „Kulturze”, „AlTaBaş” oraz „Życiu Tatarskim”. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.



✱

Patrzysz w okno,  
na zmrok, na deszcz, na chłód,  
a ten chłód ogarnia cię, otula,  
mroczniejesz,  
coraz bardziej i bardziej.  
Ocalmy się,  
uciekajmy, szepczesz,  
a ja ci wówczas odpowiadam:  
deszcz obmyje nasze dłonie, twarze  
i ponad kwiaty hyzopu staniemy się bielsi.  
Czyści.  
I rozjaśni się mrok,  
zabłyśniemy w porannym słońcu  
niczym gorejący krzak,  
niczym rajskie ptaki.  
Rozłożymy szeroko ręce  
i polecimy prosto w twoje oczy,  
na spotkanie Wszechmogącego.

5.11.2016 r.

✱

*Mince M.*

To było drzewo. To musiało być drzewo,  
zresztą nie wiem, nie pamiętam.  
Nad drzewem pewnie było niebo, może niebieskie,  
może były na nim chmury, może nie. Nie widziałem.  
Boże, wołałem, Boże;  
chyba że mi się tylko tak zdawało  
i jedynie myślałem albo co najwyżej mamrotałem spocony:  
Boże, Boże... Gdzie jesteś... Pokaż się...  
Na litość Boską, daj mi jakiś znak...  
Porozmawiaj ze mną...  
Nie, lepiej stwórz coś, abym zobaczył Twoją moc,  
tu, teraz, zaraz!  
I tak stałem przy tym drzewie, nie drzewie,  
i wołałem lub mi się wydawało, że wołam,  
a może wołało coś we mnie...  
Obok mnie? Nie wiem...  
Przestałem na moment słyszeć samego siebie. Widzieć.  
A gdy otworzyłem oczy, zobaczyłem drzewo,  
zobaczyłem nade mną i drzewem niebo z chmurami.  
Poczułem jakiś zapach, zawiało, kapnęło mi na głowę.  
Poruszyłem palcami prawej dłoni,  
poruszyłem palcami lewej dłoni.  
Poskrobałem korę, posmakowałem.  
Rzeczywiście, drzewo.  
Wrosnięte mocno w ziemię, sięgające nieba.  
Potupałem trochę dokoła, poszurałem obcasem:  
faktycznie, ziemia.

Z nieba znowu zaczęło kapać.  
I naraz pojąłem, że to wszystko było jakby dla mnie:  
drzewo, niebo, deszcz,  
nawet ja sam byłem dla siebie.  
Jednocześnie byłem też dla drzewa i nieba.  
No, no - powiedziałem nieco zaskoczony.  
No, no... Co to się, Boże, wyprawia...

*29.06.2016 r.*

\*

Wyszedłem z domu; gdzieś musiałem się spieszyć,  
czułem bowiem to podskórne zniecierpliwienie,  
mrowienie między łopatkami,  
które pogania nas nie wiadomo po co,  
skoro tam gdzie trzeba i tak się nie spóźnimy.  
Jednak równie dobrze mogłem właśnie wracać  
z wielogodzinnej wędrówki bocznymi ulicami,  
w nadziei, że któryś krok zbliży mnie wreszcie do Boga.  
Albo tak zwyczajnie: z obiadu w pobliskim barze mlecznym,  
spragniony już tylko mocnej herbaty przy własnym stole.  
Wracałem więc lub wychodziłem, gdy coś mnie zatrzymało.  
Sam się zatrzymałem, nie patrząc pod nogi?  
Oparłem się o ścianę, ściana mnie wciągnęła,  
w krwiobiegu dusznych cegieł poczułem jak jęczy,  
rozbuchana słońcem, wytaplana deszczem.  
Trochę mnie zostało na przejściu dla pieszych,  
na czerwonym świetle wpasowałem się w asfalt,  
aż koła autobusów zapiszczały z przejścia.  
Na pobliskim przejeździe zafukała wesoło  
młoda lokomotywa, pierwszy raz na torach.  
Byłem i nie byłem, rozdmuchany w powietrzu,  
osiadałem na liściach i porastałem trawą.  
Spływałem po korzonkach pod powierzchnię ziemi,  
aby zaraz wypłynąć w płytką kałużę;  
gołębie mnie piły i ktoś mnie rozchłapał.  
Ocknąłem się, potrącany, uczepony słupka,  
z powidokami iskrzącymi w oczach  
i błogim uśmiechem na rozdziawionych ustach.

A to dopiero, bulgotało coś we mnie,  
jesteś wielki, Boże!  
Słyszysz mnie? Słyszysz?

*18.10.2016 r.*

\*

I tak to się właśnie robi, proszę ja ciebie;  
umiera się spokojnie w środku lata,  
najlepiej wczesnym popołudniem,  
aby nie psuć nikomu całego dnia.  
I co najważniejsze: byle szybko i czysto,  
w miarę bezboleśnie.  
Ale my, my przecież będziemy żyć wiecznie.  
Nie tyle w dzieciach i wnukach,  
co w stepowej pieśni, w modlitwie porannej,  
w ulotnych uniesieniach.  
Rozdziobią nas potem ptaki gładkopióre,  
rozniosą po wielkim białym niebie.  
Boże mój,  
Boże jedyny,  
bądź miłosierny dla tatarskiego poety...

30.11.2016 r.

✱

Och, jam biedna, ja bogata...  
Miałam kiedyś piękne sny,  
a na jawie...  
A na jawie toś pokalał,  
com z ufnością dała ci.

Pierwszy raz jak pokochałam,  
pierwszy raz też zapłakałam...  
Gdzież są moje sny...

Oj, mój Boże!  
Mój Bożeńku!  
Któż mnie teraz zechce?  
Chyba tylko Ty...  
Może... tylko Ty...

Takam cicha, takam biała...  
Zgasły moje sny...

Oj, mój Boże...  
Mój... Bożeńku...

1.12.2016 r.

\*

Oni są mali, bowiem ich czyny są małe i puste.  
Dla nich liczy się tylko to, co ich otacza i czego mogą dotknąć.  
Sądzą, że coś z tego uratuje ich przed rozliczeniem,  
ale jest to jedynie marnotrawienie czasu, który im pozostał.  
Mówią, że wierzą w Boga, lecz odgradzają się od Niego  
swoimi czynami, z których nic dla nich nie wynika  
i w Dniu Sądu nie będą mieli w czymkolwiek oparcia.

\*

Oni są ludźmi zapatrzonymi w siebie; mogliby przeglądać się  
w swoich odbiciach bez końca. Podziwiają wszystko, co mają  
i wszystko, co robią i mówią każdemu: „To ja! To moje! Tylko ja!”  
Jeszcze trochę i sami sobie zaczną oddawać cześć.  
A gdy coś się im nie udaje, obwiniają o to wyłącznie Boga.  
Nadejdzie jednak Dzień, w którym zauważą, że nie mają niczego,  
co mogłoby wstawić się za nimi.



✱

I któregoś dnia, może też w środku nocy, zatrzymasz się nagle, osaczony tym, co cię otacza. I będą to tylko przedmioty i puste postaci. Wtedy zawołasz przerażony: „Boże, dlaczegoś mnie opuścił?”, ale to ty opuściłeś Boga i wzięłeś sobie rzeczy zamiast Niego, jakby one miały nadać ci wartość i zapewnić zbawienie. Kochałeś wyłącznie samego siebie, a teraz nie jesteś w stanie znaleźć kogokolwiek, aby wsparł cię w chwili zwątpienia.

✱

A język ich jest niczym uschnięty liść na wietrze;  
mówią byle co i nie przywiązują znaczenia do swoich słów.  
Upajają się dźwiękami, które ledwie błysną i zaraz gasną.  
Tymi samymi ustami zapewniają o swojej wierze w Boga  
i tymi samymi przeklinają Jego, ludzi i samych siebie.  
Poniżają się, chociaż tego nawet nie pojmują.  
Jakimże więc słowem obronią się przed ogniem?

4–6.12.2016 r.

*(Inspiracje koraniczne)*

\*

*Joannie K-K.*

Siedzimy więc i pijemy białą herbatę,  
choć jaka tam ona biała.  
Biała jest noc wokół nas,  
białe są słowa, których nie wypowiadamy  
i białe jest nasze życie.  
Nie patrzymy nawet na siebie,  
bo i po co.  
Wszystko jest tak wyraźne w tej bieli,  
że nie zdołamy zablądzić,  
nawet gdybyśmy chcieli.  
Biała nam świeci gwiazda...

*16.12.2016 r.*

\*

Tak bym chciała dziką łanią być,  
może byś popędził za mną  
na bachmacie swym.  
Wcale bym nie uciekała,  
choćbyś strzały słał,  
jeszcze bym ci pokazała,  
gdzie swe serce mam.  
A gdy padnę postrzelona,  
weźmiesz mnie na siodło  
i powiesz jak wybrankę  
z raną zamiast wianka...

27.12.2016 r.

\*

Pojechał Tatar młody na rumaku karym,  
na rumaku czarnym niczym kruk,  
niczym najgłębsza noc.  
Wyjechał Tatar młody daleko w step,  
w step zielony, szeroki,  
w niekończący się step.  
Jechał Tatar młody dzień, a może rok.  
Czy krótko to było, czy długo,  
jeden Tengri wie.  
Nikt go z daleka nie widział,  
z nikim przy ogniu nie siedział,  
przepadł karego ślad.  
Zajechał Tatar młody w osikowy gaj,  
koniu wstrzymał, siadł u źródła,  
zapatrzył się weń.  
A tam w wodzie długie włosy,  
a tam w wodzie cichy śpiew:  
tylem ja cię wyczekała,  
tylem ja się natęskniła,  
mój żeś, mój!  
Były tam też czarne oczy,  
były usta i czerwona  
jak krew była jarzębina.  
Sięgnął ręką Tatar młody,  
coś w niej trzymał,  
ale co: czyjeś włosy?  
Czyjeś słowa, jarzębinę?

Czy to woda go zwabiła,  
woda czysta, woda biała,  
czy też nigdy go nie było?  
Jeden Tengri wie...

*24.12.2016 r.*

\*

To było piękne, to było kiedyś,  
sto lat temu, a może tysiąc,  
w innej wieczności,  
w innym życiu, przed życiem,  
w życiu, które już się skończyło,  
w życiu, którego jeszcze nie przeżyłem.  
Pamiętam tylko, że było piękne,  
choć co i gdzie, kiedy i z kim,  
nieważne. Nie wiem.  
To było piękne.  
I tak pięknie boli...

*18.02.2017 r.*





### **Selim Mirza Chazbijewicz**

profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Członek władz Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP w latach 1997–2004. Współzałożyciel i długoletni przewodniczący Związku Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Członek Komitetu Nauk Orientalistycznych Polskiej Akademii Nauk, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Stowarzyszenia Autorów Polskich. Autor ośmiu zbiorów poetyckich (jeden wspólnie z Musą Çaxarxanem Czachorowskim) oraz licznych książek i artykułów o tematyce tatarskiej. Od roku 2009 przewodniczący Rady Redakcyjnej kwartalnika „Przegląd Tatarski”, redaktor naczelny kwartalnika „Muzułmanie Rzeczypospolitej”, redaktor naczelny i przewodniczący Rady Naukowej „Rocznika Tatarów Polskich”.



## Sonet o Olsztynie

Miasto nieco odległe od głównych szlaków z Warszawy,  
Miasto spalone, cierpiące, o czym prawie nikt nie wie,  
Gdzie malownicze zaułki i gdzie chmury na niebie  
Rysują obraz jezior. Tam to lasy i trawy,

Moje szlaki knajpiane, Stara Warszawska, Rynek,  
Pamięć o dawnej Warmii, mieszkanko na Generałów,  
Instytut na Szrajbera, biurko pełne szpargałów –  
Widziałem, jak zmienia się miasto; i ciągle płynie Łyna,

Ta jedyna, niezmienna z najdawniejszych tu rzeczy,  
Tak szybko wśród zarośli bieży woda bystra,  
Aż widać ją z najstarszej tu zamkowej wieży.

Olsztynie, miasto już moje, gdzie tyle już przeżyć,  
Tyle łez i śmiechu, tyle kawy i pracy; już nie sposób zaprzeczyć,  
Że tu jestem. Do kiedy? Na zawsze, chciałbym wierzyć.

## Sonet pamięci Józefa Mackiewicza

Wiedziałaś, uciekając wileńskim gościńcem,  
Że to koniec, że świat ma już inną formę,  
I przypadła na zawsze z ziemiańskim dziedzictwem  
I wolność, i swoboda, i przejażdżki konne,

Także świat dawnych pojęć i grządki z kaczeńcem,  
I kresowa polskość ze swym dworskim budynkiem,  
Sygnet przodków, dewiza oraz tarcza z herbem,  
To wszystko zniknęło, uciekając chyłkiem

Przed europejskim dyktatem oraz demokracją  
Ludową, liberalną, także lewicową,  
Niestety, już nie wróci, co było sanacją.

Tak samo, jak nie wróci król w warszawskim zamku,  
A zakurzonym traktem wprost z Nieświeża,  
Pędzi ku nam ułan tatarski z chorągwią i lancą.

## Wiersz dla René Guénona

Labirynty obcości wędrują przez martwe pola  
Idee nizane jak sznurek tajemnic szaleńca lub  
samotnika  
Pola martwe oczy śmierci szare  
Idą w listopadzie jak religie  
Które dają moc  
I które wchłonięte  
Przez szepty nocy mówią że są  
Ludzkością a są demonem,  
Szatanem albo szarą osobą idącą w poświacie  
Która ze snu wychodzi może idzie  
Może przyjdzie  
Nie będzie aniołem ale każe iść  
Dokąd do dalekiego  
Ogrodu tajemnic i w bólu tam gdzie zapadają  
Się demony tantry i gdzie tańczy oszalały  
Sziwa pijący somę tak jak i ja  
Kapłan Swedenborga w ciemności  
Listopadowej nocy  
Jakże sam  
Nie do końca ze sobą ale sam  
Szare cienie jak demony  
Zbliżają się do ogniska  
Jak wilki na stepie  
Kość z kości  
Czaszka z czaszki  
Tak więc pójdę  
Przez wieczność  
Ścigany przez wszystkie  
Swoje lustra

## Magia unaoczniona

Jest zawsze we mnie. Dziesiątki kilometrów  
Spacerów de Nerval, męczeństwo  
As-Suhrawardiego, klatka Ezry Pounda.  
Magia de Chirico.  
We mnie jest pojemna architektura Logosu.

## Wiersz pamięci Witolda Hulewicza

Dni przechodzą powoli, słoneczne  
I dżdżyste, szary piach, ziemia,  
Błoto rozjeżdżone,  
Rozbite szkło zegarka,  
Wypadłe z kieszeni  
Lusterko, okulary zarzucone;  
Tak pięknie jesienią  
I las tak pachnie, i drzewa  
Są tak kolorowe,  
A ciebie, poeto,  
Popędzono przez szeregi  
Psów i mundurów, gnano,  
Szybciej, kolbą, uderzenie,  
Zgrzyt zamka,  
Poeto Wilna,  
Zdobycwo przestrzeni myśli –  
A tam, tam, za lasem Rilke  
Już w płaszczu,  
Czekał na ciebie  
Szybciej, jedziemy,  
To daleko.

## Motyw z Heideggera

Czas wokół mnie przechodzi splata  
Dzień po nocy i dzień po dniu  
Jak po deszczu świat trawy powietrze  
Tak wstaję wypłukany wykształcony istniejący  
Jesienią latem dążący do siebie  
By stwarzać godziny w kropli wody  
Być tą wodą w kropli  
Być uciekać nie widzieć  
Czasem ognie wieczorne patrzę  
Jak idę coraz bardziej rozchodzony na drodze do siebie  
Wielbię dróżkę wśród kwiatów którą  
Być nie mogę już dłużej – bowiem  
Rozchodzony idę by wielbić bycie  
Kształt krystaliczny  
Aktu oglądu intencji  
Aktu w nieskończoności  
Popatrzenia  
Obok studni  
Przejścia myśli  
Bycie obok  
Tak jak obłok pary  
By  
Być

## Motyw z Gennadija Ajgiego

Drażę korytarze Alchemii  
Zawsze sam, wyznawca tajemny,  
Sam złakniony czegoś,  
Ni śmiechu, ni życia,  
Idąc ot tak,  
Przez co i cień, i inne dni  
Tak to –  
Drażę, drażę niedocieczony,  
Jak byt jest,  
Jak jest,  
Jak,  
I nieskończenie tęsknię,  
Nieskończenie  
Nie wiem,  
Że nie,  
Nic.  
Moje nogi przechodzą do nowej  
Cywilizacji wyrzucone z miast Eurazji  
Krokiem tańca, marsza,  
Szukam zaginionych  
Szlaków plemion,  
Namiotów,  
Przebiegam szlakiem stepu,  
I pustyni oczy patrzą, jak  
Powietrze ucieka spod stóp,  
Łapię dzień,  
Zdobywam noc,  
Świt,

Drzewa stają się zielone,  
Woda strumieniem,  
Świadomość  
Mną.



Pamięci Bekira Czobanzadego,  
poety tatarskiego Krymu  
zamordowanego przez NKWD  
w 1938 roku

Winien jestem Tobie i my, wszyscy Tatarzy,  
Z ord północnych wyszli  
Idący naprzeciw zagładzie,  
Co oczy ma tura.

Winien jestem Tobie i my, wszyscy Tatarzy,  
Język i symbol, flagę  
I samogłoski idące jak armia  
Naprzeciw nicości.

Tym co odeszli, zginęli, winien jestem  
Ten wiersz i wielkość, i przestrzeń  
Jelenich rogów i traw  
Stepu suchego latem,  
Rzek wesołych, soli fal morskich,  
Snów, snów

I raz jeszcze chorągwi.  
Złota tamga Girejów,  
Krymskich chanów w błękiecie  
Rozwiana na tle Nieba,

A pod nią sen mój  
W słońcu i zbożu jasny,  
I idę naprzeciw przeznaczenia  
I na koniec,

A drzewa są zielone jak to  
Latem,  
Jak dziwne sztandary dawno

Zgasłych ludów, co wyszły  
Zdziwione z dziejów świata,  
Wynurzyły się z wodorostów  
Historii śmiałe,  
Same jedne,  
Tak sen to powiedział  
Innym snom.

## Oniryczne portale

Buchara, starożytne miasto Baktrii,  
Później stolica emiratu, siedziba władcy,  
Miasto, którego ruiny  
Stoją wypalone słońcem  
W moim śnie  
Genetycznej pamięci,  
Archetypicznych  
struktur świadomości.  
Buchara, planeta  
Onirycznej wyobraźni  
Z portalami,  
Wśród których obudzę się  
Po śmierci i zbliżą się  
Do mnie postacie,  
Z którymi pójdę  
Poza wszelkie horyzonty,  
Na północ  
Albo  
Na południe.

## Sonet o Krymie

Pod powiekami jesteś, kiedy oczy otwieram nad ranem,  
Twoje piaski, kamienie i morze, a z nieba oceanem  
Zdaje się spływać na mnie cisza, jaka zalega w kosmosie,  
Ty jesteś tęsknotą, ja tęsknię i milczę zarazem.

Widzę twą dawną chwałę, pełnię, siłę i wielkość,  
I widzę twój upadek, kiedy rosyjskim butem,  
Zdeptany poniżej godności, upadłeś bez czucia  
Na bruk w rosyjskie błoto, na twarz w rosyjski smród.

Krymie – półwyspie chwały, miejsce Greków, Chazarów,  
Dawne państwo tatarskie kwitło na twojej ziemi,  
A jeszcze wcześniej królestwo kimeryjskiego Bosforu,

Krymie, który w poezji jesteś Maksa Wołoszyna,  
Poety, malarza, którego zabili bolszewicy oprawcy,  
Co teraz tuczą się na Kremlu na nieszczęściu innych.

## Sonet o Maksymilianie Wołoszynie

Zginęło państwo Kimmerów, tak jak Taurów i Scytów,  
Zginęło państwo tatarskie, przepadło carskie imperium,  
A na Krymie, błękitnym morzem i niebem i stepem,  
Maluje Wołoszyn obrazy w swoim Koktebelu.

Poeta, malarz, rysownik, przyjaciel Tatarów,  
Srebrny wiek rosyjskiej poezji on to wspólnie tworzył,  
Zaszczuty przez bolszewików poeta wolnych stepów,  
Swoją rudą czuprynę zawsze dumnie nosił,

Jak sztandar niewidzialny, twórczy wolnej sztuki,  
Tej, co nie ulega modom ani władzy,  
Jak sztandar wolności, który każdy nosi

W sobie, w swojej duszy do końca, w pejzażach dzieciństwa,  
Wołaniu matki, brzęczeniu pszczół miodnych,  
Drózkach leśnych przez mrówki wydeptanych.

## Idę naprzeciw

Idę naprzeciw losowi Tatarów  
Jest on pokrętny, podstępny i nieprzyjazny,  
Pełen pychy, wojen, anarchii, okupacji,  
Wysiedleń, czystek etnicznych, obozów pracy przymusowej,  
Więzień, wreszcie egzekucji i śmierci.  
Jest także pełen ciepła, radości, spokoju,  
Kultury, czystości i czego jeszcze,  
Czego, prymitywne interpretacje,  
Stereotypy, głupie uwagi, głupie pytania,  
Zdawkowe odpowiedzi, czego jeszcze,  
Niebieskiego nieba i wody, złotej tarczy słonecznej,  
Ciszy poranku w zaułku w Bachczysaraju,  
Ułanów na tle Ostrej Bramy w Wilnie,  
Wojenko, wojenko,  
Prędzey, prędzey, skoriej, skoriej,  
Schnell, dopychani kolbą karabinu  
W bydłęcym wagonie,  
Będzie państwo tatarskie,  
Naprawdę?! będzie na Krymie,  
Schnell, skoriej, szybciej,  
A to imię to skąd ? A, Sienkiewicz,  
Czytałem, ten, panie, Azja to bandyta był,  
Pan też Azja ma na imię? Nie ? Przepraszam, nie  
dosłyszałem, jak?  
idę naprzeciw tatarskim losom,  
i może w końcu znajdę  
jakiś przystanek  
w jakimś zaułku historii,  
gdzie na chwilę ucichnie jej wiatr,

wiatr dziejów i nie  
wypchnie mnie, nas, Tatarów,  
znowu na przeciąg, na nawietrzną,  
na huragan, który  
połamie nam kości, porozrzuca domy,  
wywieje,  
może trafię na taki zaułek,  
może to będzie nawet nieduża uliczka  
w głębi historii.

## Cmentarz tatarski we wsi Orda

Zmęczony depczę traktem twarde koleiny,  
Wyżłobione wozami, stopami bosymi,  
Idę drogą na Kleck i Iwanowo, z Lachowicz  
To daleko, deszcz może nie padać

I nie rozmyje drogi, którą idę do Łowczyc,  
Do mogiły świętej dla wszystkich Tatarów,  
Co w nowogrodzkiej ziemi i ziemi wileńskiej  
Żyją od wieków razem, osiadli od dawna.

Tu łączą się drogi tatarskich pątników,  
Tu ziemia wspólna dla wszystkich wiar i ludów,  
Spokój i cisza, jakże dzień się łączy  
Z nocą, tu cisza trwa jakby wieczna

Na cmentarzu tatarskim we wsi Orda,  
Z trawą do piersi wyrosłą, za wioską,  
Już nic tu się nie zdarzy na pewno,  
Spadnie jak deszcz Dzień Sądu.







**Adas Jakubauskas**

urodził się w Butrymońcach na Litwie. Doktor nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Mykolasa Romerisa w Wilnie. Od roku 2003 przewodniczący Związku Wspólnot Tatarów Litewskich. Autor zbioru poetyckiego „Начало пути” (*Początek drogi*, 1992), współautor scenariusza filmu dokumentalnego „Jestem potomkiem tatarskich murzów...” (2005), współautor encyklopedycznego wydawnictwa pt. „Литовские татары в истории и культуре” (*Tatarzy litewscy w historii i kulturze*, 2009, 2012), „Lithuanian Tatars in history and culture” (2017). Redaktor czasopisma Związku Wspólnot Tatarów Litewskich „Lietuvos totoriai”, członek Rady Naukowej „Rocznika Tatarów Polskich”.

✱

Czyż to nie ty powiedziałaś mi,  
Że nasze życie jest niczym rzeka?  
I niczym rzeka takie chłodne  
I pełne głębin.  
Że toczą się jej wody  
Nie wiadomo gdzie i po co,  
Bezbrzeżne, wzburzone,  
Jak nasz ludzki los?  
W nurcie kipiących zdarzeń  
Płyniemy kruchą łódką,  
Szukamy sensu życia  
W losie, który nam przypisany...

1988–2013

*(Tłumaczenie: Musa Çaxarxan Czachorowski)*

\*

Kiedy całe moje życie przegalopuje  
Na starym spienionym koniu  
I matka opłacze mnie już wystarczająco długo,  
Także i ty przypomnisz sobie o mnie!

Przypomnisz sobie wtedy czułość pieśczot,  
Objęcia i żar pocałunków,  
I nagle zaskoczona zobaczysz przed sobą  
twarz świata pozbawioną maski.

1996–2004

*(Tłumaczenie: Musa Çaxarxan Czachorowski)*

\*

*Danielowi Makułowiczowi*

Lubię wejść w pył przydrożny,  
Lubię z pola wyjść na drogę we mgle,  
I cieszyć się przestrzenią, upijać wolnością,  
I upaść ze szczęścia na rozgrzaną ziemię.  
Lubię drzewa w porze listopada,  
Gdy jesień maluje obrazy tych dni,  
Gdy zdaje się, że więcej już nic nie potrzeba,  
By szczęśliwym biec aż do końca, by żyć.

*11 grudnia 2013 r.*

*(Tłumaczenie: Selim Mirza Chazbijewicz)*

\*

*Muzie*

Kim byłbym bez ciebie?  
Ziarnkiem piasku  
W nieskończonym świecie,  
Marzącym o bliskiej,  
Kochanej duszy.  
Pojawiłaś się ty w kaszmirowej sukience  
I zostałem niewolnikiem u twych stóp.  
Co zobaczyłaś we mnie?  
Towarzyszko mojej  
Tęsknoty,  
W rozpaczliwej i zagubionej  
Ciemności,  
W Don Kichocie bez zbroi?  
Potulnym, czujnym, zwyczajnym.  
Dziękuję ci za czas  
Spędzony ze mną,  
Za delikatność twoich rąk,  
Moja poezja to twoja  
Zasługa.  
Dzięki, ukochana i przyjacielu,  
Ze mną – a jakże –  
Nie będzie ci słodko...  
Jestem cały w wierszach  
I w nich płonę,  
Zapłaczesz nieraz  
Ukradkiem.

1987–2014

*(Tłumaczenie: Selim Mirza Chazbijewicz)*

\*

Wypiję do dna napój twoich oczu  
Kiedy odrzucisz woalkę przejrzystą,  
Odrzuć więc, odrzuć,  
Uśmiechnij się chociaż,  
I zawołaj mnie, zawołaj przecież.

1987-2014

*(Tłumaczenie: Selim Mirza Chazbijewicz)*

\*

Niech więc mnie odurza zapach łąki,  
Tak lubię zapach łąki kwitnącej,  
Gdy w noc księżycową młoda przyjaciółka  
Stała się obrazem wstydliwego kwiatu.  
Ona przyjdzie, młode cieszą lata,  
I zrzuci ubranie swoje całe,  
Jak kwiat polny płatki – rzuci w trawę,  
By częścią natury zostać.

1987-2014

*(Tłumaczenie: Selim Mirza Chazbijewicz)*



\*

*Dla Dinary Mazitowej*

Bywają dni kiedy zamieć w krąg,  
Ty jeden wśród pól i zmarzniętych łąk,  
I płatki śniegu jak fuga Bacha,  
Rosną, wirują, wzbierają się w pył.  
I słyszysz swym niemuzykalnym uchem  
Całą muzyczność śnieżnej burzy,  
Co w lutym uderza na przestrzał wśród pól,  
I słyszysz swym uchem  
Jak wraz z tym śniegiem,  
Jak gra i wiruje nagi byt.

1987–2013

*(Tłumaczenie: Selim Mirza Chazbijewicz)*

\*

Gdzieś nad lasem  
Wilgotną gąbką  
Wisi deszcz.  
Tylko te ptaki  
Błyszczące ziarnem  
Nikną w oddali.  
Las nigdy nie śpi,  
Tu mgła się kłębi,  
Zaraz nad ziemią.  
Tu gdzie nie spojrzysz,  
Patrzeniem się zmęczysz,  
Z dali w dal.  
Deszcz zaś śpiewnie  
Nad wodą stojącą  
siąpi i mży.  
W lesie już zmierzcha,  
Chłód już przenika,  
Noc przychodzi już.

*22/23 listopada 2013 r.*

*(Tłumaczenie: Selim Mirza Chazbijewicz)*

\*

W polu zamglonym, w polu sennym  
Nie słycać już wrzawy.  
W zapadającym zmierzchu bezdennym  
Ukryły wszystko trawy.

Łąka siwizną ozdobiona,  
Niczym przedwieczny starzec.  
Podziwiaj ją, bo niezmierna,  
Tutaj odpocznie wędrowiec!

*1 lutego 2014 r.*

*(Tłumaczenie: Musa Çaxarxan Czachorowski)*

\*

W czyimś oknie świeca zapalona  
Kołysze się cień, mieni barwami.  
W jej trzepoczących płomieniach  
Widzę radość pierwotnego tańca.

*8 lutego 2014 r.*

*(Tłumaczenie: Musa Çaxarxan Czachorowski)*

✱

Jakże jestem zmęczony! W oczach gęstnieje mi mgła.  
Długą przebyłem drogę, złamała się igła kompasu.  
Gdzież teraz rzuci mnie los swoim biegiem?  
Na jaki brzeg z magicznym natchnieniem?

*9 lutego 2014 r.*

*(Tłumaczenie: Musa Çaxarxan Czachorowski)*

✱

Na niebie ani jednej gwiazdy.  
Rozwarła się nocna pustka,  
Kręgi kosmatej ciemności  
Spadają na ziemię, nie tają.  
Nie unoszą się nad ziemią marzenia,  
Nie słuchać pieśni, skocznych tanów.  
W objęciach przytłaczającej ciszy  
Ucichło życie pozbawione kolorów.  
Nie widać dumnego ubóstwa  
Przyrody, śpiącej snem kamiennym.  
Gdzież sens i sekrety piękna –  
We mgle nocnej, w gwieździe gorejącej?

*10/11 lutego 2014 r.*

*(Tłumaczenie: Musa Çaxarxan Czachorowski)*

✱

Przyjdź do mnie we śnie, hetero,  
I zetrzyj z twarzy niepotrzebny makijaż,  
Miłość nie znosi bowiem obłudników,  
Jedynie prawdy wielbi oblicze.  
Twój makijaż to szydercza maska,  
ukrywa się w niej podstępność nerwów.  
Niechaj twych oczu perły i ust karminy  
Zapłoną najwspanialszym blaskiem.  
Wiem, nie panujemy nad swymi snami,  
Twoją twarz, sennych marzeń pragnienie,  
Widzę nocą tak wyraźnie i jasno  
Poprzez dusznych ciemności zasłonę.  
Wabisz mnie gdzieś na skraj świata,  
Gdzie szczęście otwiera się wielkim kluczem,  
Pod południowy cyprys wysoki,  
I prosisz: zostań, zostań ze mną, jedyną.

*13/14 lutego 2014 r.*

*(Tłumaczenie: Musa Çaxarxan Czachorowski)*

\*

Nie pisać już – tylko wiersze opłakać,  
Nie wzbijać się – spadać tylko kamieniem.  
Odrażająca, ciemna breja.  
Ach, zimo! Gdzież przed tobą się schować...  
Szarość codzienności i szarość działania.  
Pustka w mojej znużonej duszy.  
Ach, zimo! Dość bezsensownych pragnień,  
Wróć, lato, choćby we śnie jedynie.

*18–26 lutego 2014 r.*

*(Tłumaczenie: Musa Çaxarxan Czachorowski)*



\*

Nie potrafię o tobie zapomnieć,  
Zapomnieć cię, nie zdołam.  
Odejść, porzucić, nie kochać,  
Zaprawdę, nie zdołam.  
Byłaś moim marzeniem,  
dalekim, błękitnym.  
Odejść; a jeśli zawołasz?  
Jakże cię opuścić?  
W twoich oczach światło miłości  
Niezachwianie  
Płonie, jaśniej od tylu już lat.  
Jakże miałbym cię zapomnieć, porzucić?

*Lwów, 11 września 2014 r.*

*(Tłumaczenie: Musa Çaxarxan Czachorowski)*



# Spis treści

Nasi to są poeci.....	5
Spełnienie w słowie .....	7

## MUSA ÇAXARXAN CZACHOROWSKI

* (Patrzysz w okno).....	17
* (To było drzewo. To musiało być drzewo,).....	18
* (Wyszedłem z domu; gdzieś musiałem się spieszyć) .....	20
* (I tak to się właśnie robi, proszę ja ciebie).....	22
* (Och, jam biedna, ja bogata).....	23
* (Oni są mali, bowiem ich czyny są małe i puste).....	24
* (Oni są ludźmi zapatrzonymi w siebie...) .....	24
* (I którego dnia, może też w środku nocy...) .....	25
* (A język ich jest niczym uschnięty liść na wietrze) .....	25
* (Siedzimy więc i pijemy białą herbatę) .....	26
* (Tak bym chciała dziką łanią być).....	27
* (Pojechał Tatar młody na rumaku karym).....	28
* (To było piękne, to było kiedyś) .....	30

## SELIM MIRZA CHAZBIJEWICZ

Sonet o Olsztynie.....	33
Sonet pamięci Józefa Mackiewicza.....	34
Wiersz dla René Guénona.....	35
Magia unaoczniona.....	36
Wiersz pamięci Witolda Hulewicza.....	37
Motyw z Heideggera.....	38
Motyw z Gennadija Ajgiego.....	39
Pamięci Bekira Czobanzadego... ..	41
Oniryczne portale.....	43
Sonet o Krymie .....	44

Sonet o Maksymilianie Wołoszynie .....	45
Idę naprzeciw .....	46
Cmentarz tatarski we wsi Orda .....	48

#### ADAS JAKUBAUSKAS

* (Czyż to nie ty powiedziałaś mi).....	51
* (Kiedy całe moje życie przegalopuje) .....	52
* (Lubię wejść w pył przydrożny) .....	53
* (Kim byłbym bez ciebie?) .....	54
* (Wypiję do dna napój twoich oczu).....	55
* (Niech więc mnie odurza zapach łąki) .....	56
* (Bywają dni kiedy zamieć w krąg).....	57
* (Gdzieś nad lasem) .....	58
* (W polu zamglonym, w polu sennym) .....	59
* (W czymś oknie świeca zapalona) .....	60
* (Jakże jestem zmęczony! W oczach gęstnieje mi mgła) .....	61
* (Na niebie ani jednej gwiazdy) .....	62
* (Przyjdź do mnie we śnie, hetero).....	63
* (Nie pisać już - tylko wiersze oplakać) .....	64
* (Nie potrafię o tobie zapomnieć).....	65





Zapraszamy do lektury książek i czasopism  
wydawanych przez  
Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP

Biblioteka tatarska on-line  
[www.bibliotekatatarska.pl](http://www.bibliotekatatarska.pl)

Biblioteka muzułmańska on-line  
[www.bibliotekamuzulmanska.pl](http://www.bibliotekamuzulmanska.pl)



